№ 43. Łowicz, 24 października 1913 roku. Rok III.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.		
Rocznie	rb.	3.00	Rocznie	rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Nekrologi wiersz garmont.	„	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Reklamy po tekście . . .	„	25		
Ogłoszenia zwyczajne .	„	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego.**

KALENDARZ.

† *Piątek Rafała Archanioła**).
Sobota Kryspina i Kryspiniana M. m.
Niedziela Ewarysta P. M.
Poniedziałek Sabiny P. M., Frumencjusza.
Wtorek Szymona i Tadeusza Ap.
Środa Narcyza B. W., Euzebji P. M.
Czwartek Germana i Serapjona B. b. W. w.

*) Św. Rafał Archanioł. Cnotliwy i prawy Tobiasz, postarzawszy się i straciwszy wzrok, chciał przed śmiercią uporządkować swe sprawy. Wysłał więc przedewszystkiem jedynaka syna swego do krewnego Gabela, mieszkającego w Rages, po odbiór znacznej sumy pieniędzy. Że zaś droga to była daleka, wyszedł młody Tobiasz poszukać towarzysza Ofiarował się mu za przewodnika młodzieniec jakiś, który nazwał się Azarjaszem: a był to Archanioł Rafał w postaci ludzkiej. Wyruszyli obaj młodzieńcy w drogę. Nad rzeką Tygrys, mył sobie Tobiasz nogi, gdy wtem ryba ogromna rzuciła się na niego. Archanioł Rafał kazał przestraszonemu Tobiaszowi pochwycić rybę i wyjąć z niej wątrobę i żółć, które miały służyć jako lekarstwo na ślepotę ojca. Przybywszy do Rages, stanęli gospodą u niejakiego Raguela. Córka tego, Sara, miała już siedmiu mężów, ale wscyscy pomarli pierwszego dnia po ślubie. Za radą Archanioła poślubił Tobiasz Sarę, a przygotował się do zaślubin pokutą i modlitwą, więc nie zginął tak, jak jego poprzednicy. Pieniądze

od Gabela odebrał i wraz z żoną i Rafałem powrócił do ojczyzny. Stęskniony ojciec powitał ich radośnie. Na rozkaz Archanioła pomazał młody Tobiasz oczy ojca żółcią owej ryby i starzec przewidział natychmiast. Chcieli w nagrodę dać przewodnikowi cudownemu połowę majątku. Ten jednak oznajmił im wtedy, kim jest i zniknął z ich oczu. X. ***

19-X-1813.

Są dni, których chwała wieki opromienia, a szczęście ich po przez wieki trwa.

Lecz są dni, w taki smutek obleczone, że każde ich wspomnienie nowym bólem targa, i żalem przygniata i łzą dusi, — dni żałoby, bodaj, czy nie rozpaczy!

Takim był dla nas dzień 19 października 1813 r. — dzień zgonu ks. Józefa Poniatowskiego.

Pod Lipskiem od dnia 16 października toczył się bój rozpaczny wojsk napoleońskich z przeważającą liczbą szeregów sprzymierzonych: grzmiały armaty, huczały pękające granaty, świstały kule—jęczeli ranni, padali zabici, lała się krew—wszędzie groza i strach.

Napoleon zwątpił o zwycięstwie i nakazał opuszczenie Lipska. Oddziały zaś polskie miały osłaniać odwrót i ostatnie opuścić placówkę.

Już szeregi wojsk francuskich przeszły na przeciwny brzeg Elstry, już cesarz Napoleon uszedł szczęśliwie z Lipska, a jeszcze nieliczny oddział Polaków z ks. Józefem Poniatowskim na czele, szarżował z nieprzyjacielem.

Trzy rany księcia, w tym dniu otrzymane, krwią sączyły, ale Książe krew i życie oddawał za honor Polaków.

Most na Plejsie, przez który miał się połączyć z wojskiem francuskim, prochem wysadzono, — została droga przez spienione nurty rzeki. Rzucił się w nią Książe tylodniowym bojem wymęczony—i rwące fale zmogły jego siły: koń zaczął tonąć, Księcia uratowali towarzysze, lecz nie przedarł się na brzeg przeciwny.

Szukali znów drogi—nieprzyjaciel atakował.

Jeden ruch tylko: Książę Józef białą chustą powieje, jedno słowo tylko — „pardon“ wyrzecze, a nieprzyjaciel pościg powstrzyma, bagnety opuści i Wódz wielki z garstką Polaków ocaleje; powiodą ich bezpiecznie do obozu sprzymierzonych, tam się im nic złego nie stanie.

Lecz Józef Poniatowski nie zna pardonu, zna śmierć, lecz nie zna zdrady i hańby!

Polacy popędzili dalej, świst kul biegł za niemi.

Podobno Elstrę w jednym punkcie łatwo przebyć można.

Już dosięgali brodu — w tym nieprzyjaciel z frontu drogę im zasłonił.

Ks. Józef, ranny po raz czwarty, zaczął się słaniać na koniu, lecz dobył sił ostatka, spiął konia i w falę Elstry się rzucił.

Już mgła śmierci oczy mu przysłoniła, już krew ubiegła, — do brzegu nie dopłynął, w nurtach rzeki utonął.

Skonał—i poniósł przed tron Boży honor Polaków czysty, ni zdradą, ni podłością, ni tchórzostwem nie skalany.

Niech więc Bóg honoru naszego broni i go strzeże!

. . . .

100 lat temu, d. 24 października 1813 r. zwłoki bohatera z rzeki wydobyto.

14 sierpnia 1814 r. przewożone z Lipska do Krakowa, spoczęły na katafalku w kolegjacie łowickiej.

9 września t. r. wniesiono je uroczyście do kościoła św. Krzyża w Warszawie. 23 lipca 1817 r. złożono je w podziemiach grobów królewskich na Wawelu w Krakowie, gdzie spoczywają obok króla Jana Sobieskiego i Kościuszki.

Emo.

Głos kapłana do Księżaków łowickich.

Często czytamy w gazetach, że głód w Galicji.

„Głód“! straszny to wyraz. Żeby go zrozumieć, trzeba się postawić w położeniu tych, których on dotyka. Oto stodoła pusta; drobne zapasy zboża na wyczerpaniu; kartofle wygniły, mało co ich jest; koniki za bezcen sprzedane, bo niema czym ich karmić; krowy, te żywicielki nasze, to skóra i kości, bo tylko słomę z barłogu jedzą. W chacie nędza; dzieciny małe, skórczone od zimna, płaczliwym i żałosnym głosem wołają: „Matulu! dajcie nam chleba“. A matka tylko łzy rękawem ociera i wyciąga pożywienie dla zgłodniałych dzieci; szczęśliwa, że choć czarnym chlebem jeszcze ich obdzielić może; ale czuje, że to nie nadługo wystarczy. Widmo głodu zaczyna do chaty zaglądać. Rozpacz ją ogarnia na myśl, co to później będzie. Ojca niema w chacie, bo niema co robić; wyszedł, by nie patrzeć na wynędzniałe dzieci, na smutek swojej żony; poszedł zarobku szukać, ale czy go znajdzie?

Oto, kochani Księżacy, obraz nędzy i głodu; nam tylko z opowiadania lub gazet znany, ale w Galicji jest on smutną rzeczywistością.

Galicja — to część naszego kraju, naszej Polski kochanej, choć leży za granicą, pod zaborem Austrjackim, to jednak mieszkańcy jej to bracia nasi, polacy i katolicy.

Otóż tych braci naszych w Galicji nawiedziły w roku obecnym klęski żywiołowe. Z powodu ustawicznych deszczów i burz wynikł ogólny nieurodzaj. Zboże i kartofle, ta podpora wieśniaka, na polach wygniły; nie było co zbierać; praca rolnika poszła na marnę; do chat wieśniaczych zaczyna już teraz głód zaglądać. Widmo głodu i nędzy zaczyna być tam powszechne.

Czy mają te miljony ludu naszego śmiercią głodową ginąć? albo gdzieś za morzami szukać mają niepewnego zarobku? Nie. Bóg, Ojciec Miłosierny, nie dopuści do tego; natchnie On litością serca innych ludzi, i te pośpieszą z pomocą dla zgłodniałych Galicjan. Uczciwe gazety polskie zachęcają rodaków naszych do niesienia im pomocy materjalnej. Nawoływania te nie są bezskuteczne. Polacy z Księstwa Poznańskiego pierwsi usłuchali tego głosu, i koleją wysłali już partje kartofli do Galicji. Hr. Sobański ofiarował na ten cel 30 tysięcy rubli.

Książe Józef Poniatowski.

Żył dla sławy,— umarł za Ojczyznę!

„Mogę tylko tych parę słów odpowiedzieć: **odwagi,** *— starajcie się dalej, aby imię polskie dźwięczało donośnie. Możemy i powinniśmy trzymać się tej dewizy: wszystko straconem być może, oprócz honoru“.*

Józef Poniatowski w liście z r. 1789 do siostry, Marji Teresy hr. Tyszkiewiczowej.

Ponura doba przełomowa naszych dziejów (1763 — 1813), obfituje w charaktery wielkie, serca czujące, umysły poważne, głębokie. Nieszczęścia obejmujące kraj cały, zmusiły do zastanowienia się i refleksji. W mądrych wskazaniach społeczno—politycznych księdza Hugo Kołłontaja, Ignacego Potockiego, księdza Stanisława Staszica i innych, odnajdujemy pierwsze świtania zdrowej i rozumnej działalności odnowicielskiej, wiodącej ku gruntownej naprawie państwowej, ku podźwignięciu wstrzymanego na czas pewien rozwoju kulturalnego i moralnego społeczeństwa.

Pod nawałą klęsk, obudzili się ludzie czynu. W śród tych śmiało pomieścić można i Księcia Józefa, który odznaczał się mocą bohaterską, szlachetnością, wielkiem poczuciem honoru, trafnem zrozumieniem potrzeb kraju. Z imieniem Księcia, łączy się wiele wspomnień pięknych, z postaci jego bije tyle porywów zacnych miłości ojczyzny, że wzrok nasz z radością biegnie ku niemu. Lecz niestety:

„Już go nie widać w pośród hufców dzielnych,
Gdzież jest... czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych,
Rycerza zwłoki.“ (Julian Ursyn Niemcewicz).

Dnia 19 października r. b. sto lat upłynęło od zgonu Księcia Poniatowskiego. Na wieść tego znakomitego wojaka, — powstał nieutulony żal wśród rodaków. Napoleon I pisał w biulletynie (wiadomościach i rozkazach codziennych): „Niepodobna opisać żalu , jaki czuje armja na myśl o Księciu Poniatowskim“. Cesarz rossyjski Aleksander I. gdy mu oświadczono o zgonie Księcia, wyrzekł do orszaku swego: „Słyszycie, wódz polski nie żyje!“, a książe Karol Schwarcenberg, naczelny wódz wojsk austrjackich, były towarzysz broni naszego bohatera, któremu Książe Józef pod Sabaczem życie ocalił, a następnie po wyprawie do Moskwy, nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o skonie Księcia, schwycił się za głowę i ze słowami: „Boże, ach mój Boże!“ opuścił orszak cesarski.

Smutną, setną rocznicę zgonu takiego Bohatera, Kraków, gdzie spoczywają jego zwłoki, obchodził szeregiem uroczystości, w Lipsku, gdzie życie stracił, na pomniku jego, rodacy wieniec położyli, my zaś w Łowiczu, ku czci pamięci Księcia Józefa, podamy garść wiadomości o jego życiu i sławnym zgonie.

Książe Poniatowski urodził się dnia 7 maja 1763 roku w Wiedniu o godzinie 3 z rana, w pałacu Kinskych. Chrzcił go tegoż dnia ksiądz Lambert Gspon w kościele „Schottenkirche“ i dał mu imiona Józef Antoni. Ojcem jego był Andrzej starosta, książe rzeszy niemieckiej, matką, Herula Teresa z Kinskych. Książe Józef dziecięce i młodzieńcze lata spędził w Wiedniu i Pradze Czeskiej, pod okiem czułe go kochającej matki, gdyż ojca wcześnie, bo w 10 roku życia utracił. Lecz jako duch opiekuńczy, czuwał zdaleka nad sierotą brat ś. p. ojca, Stanisław August król polski, kierował edukacją i zwracał uwagę. ażeby mały „Pepi“, jak go zwykle nazywał, posiadał znajomość mowy, dziejów ojczystych, poczucie polskości, czuwał, ażeby z tego młodzieniaszka wyrósł mąż odpowiednio przygotowany do posług publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej.

W 1777 roku, Książe Józef po raz pierwszy odwiedził Warszawę i na życze-

A my, bracia Księżacy, czy pozostaniemy w tyle? Sądzę, że nie. Lud polski wogóle znany jest ze swej ofiarności, a tymbardziej lud księżacki z Księstwa łowickiego. Księżacy nie żałują swych ofiar, nawet znaczniejszych, na budowę lub ozdobę świątyń pańskich, któremi wszędzie poszczycić się mogą; nie żałują i na inne cele społeczne, byle tylko pożyteczne; tymbardziej nie pożałują swego grosza na głodnych rodaków. O, bo księżacy wiedzą, co to głód; nieraz i do ich chaty on już zaglądał dawniej, przed laty, o czym starzy pamiętają jeszcze, bo mi sami o tym mówili; nieraz i pod ich strzechą rozlegają się jęki zgłodniałych dziatek, które proszą o chleb; więc tym lepiej rozumieją, co to znaczy głód cierpieć.

Dlatego jestem pewny, że lepiej odczują głód, który obecnie trapi ludność Galicji, i chętnie jej pośpieszą z pomocą i ratunkiem. Już bardzo wielu polaków odczuwają tego potrzebę, więc i my księżacy nie dajmy się innym wyprzedzić w ofiarności i pośpieszmy złożyć ofiarę na głodnych, czy to w naturze, czy w pieniędzach, aby cały kraj wiedział, że księżacy nie są gorsi od innych. I gdy się już w kraju utworzy w tym celu komitet, zatwierdzony przez władze, to nasze ofiary niech będą jedne z pierwszych i gotowe do wysłania, aby żadna istota ludzka nie zginęła tam z głodu przez naszą opieszałość. Pamiętajmy, że co dziś im, to w przyszłości nam się przytrafić może. Dziś oni potrzebują ratunku, a za rok może my sami będziemy w tym położeniu. Jeśli my dziś okażemy miłosierdzie potrzebującym, to kiedyś i my w takiej potrzebie doznamy pomocy od innych, bo: „jaką miarą my mierzymy innym, taką i nam będzie odmierzono“.

Ks. M. Gruchalski z Kompiny.

---

10 października.

(Dokończenie.)

W krótce po rozłożeniu się obozu tureckiego, ukazał się obłok kurzawy: to sułtan ruszył z wojskiem swoim, Chodkiewicz przeto uszykował rycerstwo do walki, gorącą przemową zagrzał je do walki krwawej, w obronie wiary świętej i miłej ojczyzny. „Walczymy za wiarę, przeciw poganom, nieprzyjaciołom i bluźniercom krzyża świętego... Matko Przeczysta, Królowo Nieba i ziemi, wspieraj nas modlitwami u Syna!..“ Osman kazał uderzyć wojskom swoim na „garstkę zuchwalców, aby ich posłać na wieczerzę do piekła!“ Na wrzawę Turków i głośne ich dzwony, odpowiedzieli wojownicy polscy pieśnią: „Boga Rodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Marya!“ i uderzyli na nacierających. Walczono z wielkim zapałem aż do późnego wieczora, i Chodkiewicz nie tylko natarczywość Turków i Tatarów mężnie wytrzymał, ale położywszy im wiele trupa, zmusił do wycofania się z pola walki. Przerażeni pohańcy tym niefortunnym pierwszym krokiem postanowili nadal nie występować nigdy ze wszystkiemi siłami: przypuszczali tylko szturmy do obozu polskiego. Po kilku walkach morderczych, 3 września przybył królewicz Władysław, a we 3 dni i jego pułki. Dotknięty febrą nie brał żadnego udziału w całej wyprawie, przykuty do łoża. Oczekiwano i samego Króla z pospolitym ruszeniem, a tymczasem licząc na Kamieniec Podolski, że dostarczać będzie żywność i amunicję, uradzono, ażeby się jeszcze więcej okopać w obozie i czekać aż pora zimna zmusi Turków do odwrotu.

Walka nie ustawała. Osman po doznawanych klęskach, występował z coraz nowemi zastępami, uderzając na obóz polski, który stał jak mur żelazny, niewzruszony żadnym ciosem. Szczegóły tych bitew gorących, bohaterskich poświęceń, osobną księgę stanowić mogą, dlatego nie możemy ich tu powtarzać. Dość powiedzieć, że nieraz w stanowczej chwili sędziwy Chodkiewicz sam prowadził do boju chorągwie swoje i zwycięzkim pogromem rzucał postrach na pohańców.

W ciągu dni 20, Polacy odparli 6 gwałtownych szturmów, a Zaporozcy, wet za wet, za napaści tureckie, nocą, dwa razy wpadli do obozu nieprzyjacielskiego, wycięli wielu ludzi i ze znaczną zdobyczą do obozu swego powrócili.

W krwawej bitwie stoczonej dnia 15-go, padł Karakasz basza, ulubieniec Sułtana, czem rozwścieczony Osman, złożył Husseina z urzędu wielkiego wezyra.

Rycerstwo polskie i mołojcy Zaporożcy okrywali się nieśmiertelną chwałą — krzepiły się nadzieje polaków, — przeciwnie zastępy Osmana szybko topniały, stracił już trzecią część wojska,—upadł duch jego żołnierzy. Dumny Sułtan, ponosząc same klęski, z gniewu i rozpaczy, napełniał wspaniały namiot wrzaskliwym płaczem i przekleństwami.

Tymczasem wojsko Rzeczypospolitej zaczęło odczuwać niedostatek wojennego rynsztunku i żywności, osłabło niemało chorobami, sam nawet Chodkiewicz, którego można liczyć do najsławniejszych wojowników, starością, trudami i chorobą złamany, pełen chwały i poświęcenia dla Ojczyzny, zsiadł z konia i zaległ łoże boleści. Schorzałego bohatera złożono na wóz i przewieziono do zamku chocimskiego; mężne rycerstwo cisnęło się do niego, zawodząc rzewliwym płaczem. Tu dnia 24 września buławę hetmańską z władzą najwyższego hetmaństwa złożył w ręce Stanisława Lubomirskiego i Bogu duszę oddał.

Mimo tak dotkliwego ciosu, odwaga rycerstwa ani na chwilę się nie zachwiała. Stanisław Lubomirski, dotychczasowy Regimentarz, mający wielu niechętnych Litwinów, którzy według praw dawnych, domagali się buławy hetmańskiej dla swego rodaka, przedziwną ludzkością i szczodrobliwością szemrzących uspokoił i powiódł wojsko do dalszych tryumfów.

Osmanowi nie wiodło się, i od oblężenia Kamieńca Podolskiego musiał ustąpić. Udawał, że pragnie pokoju, łudził układami, a tymczasem w tajemnicy przygotowywał ostatni, lecz najniebezpieczniejszy atak. Ukrywano jeszcze śmierć Chodkiewicza. Walka mordercza w d. 28 września rozpoczęta o godzinie 8 rano, trwała do późna w nocy, dzielne zastępy husarji i wytrwali Zaporozcy, zdradliwe zabiegi Sułtana przy pomocy Bożej zniweczyli zupełnie. Albowiem kiedy szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę Turków, Achacy Grochowski, biskup łucki, wystąpił na czoło hufców z Głową Św.

---

nie kochającego go króla-stryja, odbył wycieczki po kraju.

Rodzina matki pragnęła widzieć Księcia w wojsku austrjackiem, król Stanisław August zezwolił, zastrzegł jednak wyraźnie, że książe Pepi wstąpi tylko tymczasowo, a gdy zajdzie potrzeba w kraju, wówczas obowiązany jest służbę w armji austrjackiej porzucić.

W 1780 roku został podporucznikiem w II regimencie Karabinjerów, w 1786,— mianowany już podpułkownikiem Szwoleżerów cesarskich. W roku następnym bawił w Berlinie, następnie towarzyszył stryjowi na zjeździe w Kaniowie. W r. 1788 posunięty na adjutanta cesarskiego, 25-letni młodzieniec przyjął udział w oblężeniu twierdzy tureckiej, Sabaczu i ciężko został raniony.

Na sesji Sejmu w Warszawie, w początkach 1789 roku, deputaci zalecili przywołać oficerów polskich z zagranicy, do wojska Rzeczypospolitej i „u króla upominali się o jego wychowańca, Księcia Józefa, w służbie wojskowej cesarza Józefa II zostającego, który sobie i narodowi przynosi sławę.....“. Książe zawiadomiony przez Króla, mimo widoków, jakie się mu w służbie austrjackiej otwierały, podał się zaraz do dymisji i już w sierpniu t. r. stanął w Warszawie, i oddał się w zupełności, na usługi Ojczyzny. Życzeniu jego: „Gdybym mógł przez swoje wiadomości wojskowe być w czemkolwiek użyteczny Ojczyźnie, gdybym z narażeniem życia mógł zachować jej prawa i przywileje — wtedy nie chcę, wypoczynku, pogody, wszystko poświęce,“ — stało się zadość. W dniu 3 października t. r. Książe Józef, 28-letni młodzian, pułkownik Dragonów austrjackich, został mianowany generałem majorem wojsk Rzeczypospolitej Polskiej.

Młody generał bierze się energicznie do pracy nad podniesieniem armji, wysiłki jego prędko przynoszą widoczne wyniki!

Został dowódcą IV dywizyi bracławsko-kijowskiej z kwaterą w Tulczynie. I tu nie próżnuje, przeciwnie, oddaje się ćwiczeniu wojska, zwraca uwagę na gromadzące się siły zbrojne nieprzyjacielskie nad granicą kraju, i o tym zawiadamia osobiście Warszawę.

Nastał rok 1791, w dniu 3 maja ogłoszono Konstytucję, przyjętą i zatwierdzoną przez cały senat i ciało prawodawcze, a przez naród powitaną z ogromną radością. Niespodziewanie jednak, utworzyła się przeciw tej ustawie konfederacja, zawiązana w Targowicy, która na mocy wydanej protestacji w Petersburgu z dnia 14 maja t. r., ogłasza w dniu 19 t. m. ustawę nową. Stanisław Szczęsny Potocki były generał artylerji koronnej, Seweryn Rzewuski były hetman polny, Franciszek Ksawery Branicki, przez naród pozbawieni godności, teraz stanęli na czele konfederacji. W ślad za nimi dwaj doświadczeni jenerałowie rossyjscy, ze starym i w wojnie tureckiej wypróbowanym żołnierzem wkroczyli, Kachowski z 4 korpusami w sile 64,000 ludzi na Ukrainę i Kreczetników z 32,000 ludzi na Białą Ruś: rozpoczęła się wojna.

Król Stanisław August na wieść o przejściu granicy polskiej przez silną armję, oświadczył, iż do ostatnich sił bronić będzie całości konstytucji nadanej krajowi w dniu 3 maja, sam na czele wojska stanie dla walczenia o sprawę narodu i Ojczyzny: lecz były to tylko szumnie brzmiące oświadczenia bez skutku, próżne słowa bez działania.

(d. c. n.)

Zenon.



Stanisława Kostki, relikwją świeżo przywiezioną z Rzymu, w krótce, w najkrytyczniejszej chwili ukazuje się złocisty rydwan na niebie, na nim siedzi Najświętsza Marja Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a niżej klęczy Św. Stanisław i prosi o wygraną. Polacy, dzięki tej pomocy, około 100,000 Turków położyli trupem i zmusili pozostałych przy życiu do odwrotu. (Ks. Mrowiński).

Po tej przegranej, tymbardziej, że już śnieg pożądany przez Polaków, pruszył (od 27 t. m.). Dylawer wielki wezyr i inni doradcy, zaczęli Osmasowi przekładać, ażeby ostatecznie przystąpił do układów.

I w obozie polskim zaczął duch upadać, przyczyniło się do tego to, iż pospolite ruszenie zwołane w sierpniu, dopiero w pierwszych dniach października, około Lwowa zaczęło się gromadzić, przy wyczekującym Królu i to, że Stefan Potocki, starosta kamieniecki zaniedbywał się w dostarczaniu żywności i amunicji, a na powstrzymanie Tatarów, których zagony docierały już do Lwowa, nie było żadnych środków. Wszystko to działało demoralizująco na żołnierza i odejmowało nawet najodważniejszym ochotę do dalszej walki i wkrótce zbiegostwo zaczęło przerzedzać szeregi.

Po ostatnim szturmie podjęto rokowania pokojowe, które na własną rękę od początku wyprawy prowadził Raduła, wojewoda mołdawski, przez agenta swego, włocha Wawellego i wysłano w poselstwie do Osmana Stanisława Zurawińskiego, kasztelana bełzkiego i Jakóba Sobieskiego, (ojca króla Jana III), Komisarzy Sejmowych.

W Krakowie, kiedy nadeszła smutna wiadomość o śmierci Chodkiewicza, biskup Marcin Szyszkowski, nakazał publiczne modły o wyratowanie kraju od nowej klęski. A że w tymże roku, w dniu 3 października, jako w pierwszą niedzielę października, wypadała uroczystość Różańca Świętego, więc postanowiono w tym dniu procesję błagalną. Kiedy więc po całym kraju lud z różańcem w ręku błagał tej „Wspomożycielki wiernych" o pomoc, w Krakowie wyszła procesja z kościoła Św. Trójcy Ojców Dominikanów i obnoszono po rynku obraz Matki Boskiej Różańcowej, niesiony przez bractwo akademickie, a przed nim postępował biskup krakowski w otoczeniu kapituły, całego kleru i wszystkich bractw. Rozbrzmiewał głośno śpiew różańca, serca rozdarte bólem i oczy pełne łez wznosiły się ku Tej, w której opiece położono ostatnią nadzieję ratunku. Równocześnie w obozie pod Chocimem, Lubomirski pędząc noc bezsenną, jak sam publicznie zeznał, widział światłość, a wśród niej Bogarodzicę i słyszał to jedno słowo: „*Wytrwałość!*". Zrozumiał co znaczyło to słowo i kiedy układy rozbijały się, jeden po drugim, kiedy z niesłychaną walecznością odpierano szturm za szturmem, Regimentarz trwał do końca przy postawionych przez siebie warunkach, choć jedną tylko beczkę prochu miał natenczas do obrony. W końcu za przyczyną Matki Boga Rodzicielki i Św. Stanisława Kostki, otrzymał to, czego pragnął.

Osman wprawdzie zwlóczył, lecz i kiedy czausz (goniec) wysłany do Moskwy, powrócił z wiadomością, o zawarciu przez Cara z Polską wzajemnego przymierza, w dniu 9 października podpisał ostatecznie podane sobie warunki; Stanisław Lubomirski wyszedł zwycięsko z śmiertelnych z półksiężycem zatargów i wojna została zakończona. (O. A. Górnisiewicz).

Król Zygmunt III przypomniał Ojcu Św. Grzegorzowi XV Jego oświadczenie wyrzeczone z początkiem wojny i prosił o dotrzymanie takowego. Papież osobnym brewem z dnia 23 czerwca 1623 roku, pozwolił na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem, corocznie, w dniu 10 października odprawiać uroczystą procesję. Władysław IV, objąwszy tron polski po ojcu, pisał do Stolicy Apostolskiej i papież Urban III nie tylko pozwolił w dniu 10 października odprawiać Mszę Świętą z modlitwami stosownemi, lecz polecił ułożyć pacierze kapłańskie specjalnie na ten dzień, dla duchowieństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Od tej pory w kościołach katedralnych, kolegjackich i w tych w których ten zwyczaj zaprowadzono, corocznie w dniu 10 października odprawia się *dziękczynne nabożeństwo (Officium Gratiarum actionis pro victoria de Turcis ad Chocimum):* Msza Święta, processja (odmawia się Litanja do Wszystkich Świętych), bywa odśpiewywane *„Te Deum Laudamus (Ciebie Boże chwalimy)* i odmawiana następująca modlitwa: „Panie Boże zastępów który wstawjennictwem Najświętszej Marji Panny i Świętych Królestwa naszego Patronów, odrzuciłeś, zdejmując je wstydem, nieobjęte zastępy Turków, zgromadzonych w celu rozgromienia Polski, dzięki Ci składamy, błagając Twój majestat, abyś tych, od których odwróciłeś rózgę, gniewu Twego, do Siebie prawdziwie nawrócić raczył. Amen".

W Krakowie (podaje Józef Mączyński) a i w kolegjacie Łowickiej, rok rocznie odprawia się nabożeństwo z procesją wewnątrz kościoła.

Czytamy, że i w Lublinie, dnia 10-go października, w piątek o godzinie 10 rano, w katedrze regens konsystorza ks. Ludwik Kwiek, odprawił dziękczynne nabożeństwo, podczas którego na chórze śpiewali alumni. Po mszy świętej po kościele przeszła processja, w której przyjęło udział liczne duchowieństwo i mnóstwo ludu, a po procesji przed ołtarzem odśpiewano „Te Deum laudamus".

Zenon.

Tak każe kodeks świata.

Raz pewien mąż pracował wciąż,
Pracował z całej mocy.
Ni grał, ni pił, skromniutko żył,
Nie hulał, lecz spał w nocy.
I gdy tak wraz jak z bicza trzasł
Minęły lat dziesiątki
I kiedy się to życie rwie
Jak nitka młodej prządki —
Bohater nasz, chociaż swą twarz
Pogodną miał do końca,
Lecz widząc już, kres życia tuż
I starość, śmierci gońca,
Więc w pewien czas, papieru pas
Rozkłada i tak pisze:
„Gdy rad nie rad porzucę świat
I pójdę w wieczną ciszę,
Pieniędzy trzos, brylantów stos
I skarby wszystkie moje
Gdzie jakie są: czy w skrzyniach tkwią,
Czy zdobią me pokoje,
I cały mój — mych skarbów zdrój,
Co wart tysięcy krocie,
Mych włości klucz i radość ócz
Zdobyty w czoła pocie
Jak piękny sen—majątek N.
Przeznaczam dla nauki,
Ażeby był podporą sił
Uczących życia sztuki".
Zaledwie zmarł, do jego mar
Przybyło krewnych mrowie,
By oddać cześć, posługę nieść
I ronić łezki wdowie.
I tak ze łzą w zadumie tkwią
Żałobni towarzysze,
A każdy z nich, jak skryty mnich
Tajemną myśl kołysze,
Publicznie czcząc, jak Boga ksiądz,
Rozsądek nieboszczyka;
A na sam przód ze wszystkich cnót
Oszczędność pracownika,
Wtym wchodzi mąż, poważny wciąż
I staje pośród gości.
Umilknął gwar dokoła mar
Gaduła każdy pości.
A nowy gość, sztywniejąc w kość,
O głos zebranych prosi —
Utarłszy nos, zabiera głos
I treść papierów głosi.
Krewniaków w łzach ogarnął strach
I naraz wszystkie gęby
Jak stary wosk pożółkły z trosk,
Zgrzytnęły zcicha zęby.
Tu chłop na schwał z nich jeden wstał
I tak swobodnie plecie:
„Nieboszczyk nasz krył swoją twarz,
Nie umiał żyć na świecie.
Bogaczem był, jak żebrak żył;
Gdzie rozum, gdzie rozsądek!
Na szczęście, spryt co dba o byt,
Jak również praw porządek,
Zmuszony strzec i wpoprzek lec
Zamysłom warjata:
Testament znieść i jego treść —
Tak każe kodeks świata".

Fr. N.

Pierwszy rok istnienia kąpieli

Towarzystwa Higjenicznego.

W dniu 13 października r. b. minął rok od chwili otwarcia kąpieli przez Towarzystwo Higjeniczne. Świeżo jeszcze wszyscy mamy w pamięci ten doniosły w dziejach cywilizacji naszego miasta dzień, od którego poczynając z dumą możemy powiedzieć: myjemy się i kąpiemy! Wszak ilość zużytego mydła, według higjenistów, ma być wskaźnikiem danego społeczeństwa. A przed otwarciem tych kąpieli tyle było nierozstrzygniętych pytań, czy kąpiele mają rację bytu w Łowiczu? Czy ludność nasza będzie z nich korzystała? Czy warte będą tylu zachodów, starań i pracy Towarzystwa, aby je od zatraty uratować? Skąd wziąć pieniędzy na odpowiednie urządzenia? czy Towarzystwo podoła tym zobowiązaniom, które bierze na siebie? Długie, męczące były rozmyślania nad temi pytaniami; żywe i gorące rozprawy i ścierania zdań, wszystko było jednak wątpliwe, — przyszłości nikt odgadnąć nie zdoła, a przeszłość—historja naszej „łaźni naszej miejskiej" — usposabiała niekorzystnie dla kąpieli. I oto rok minął, rok pierwszy istnienia kąpieli! Pierwszy ten rok może już nam dać odpowiedzi na wiele postawionych powyżej pytań, może dać nam pewne wskazówki na przyszłość naszych kąpieli. Przejrzymy więc choćby ogólne liczby z bardzo szczegółowej i skrupulatnej statystyki kąpielowej, którą zawdzięczamy wytrwałej pracy skarbnika Towarzystwa, pana Stanisława Xiężopolskiego.

Ze statystyki tej dowiadujemy się, że w ciągu roku (od połowy października 1912 r. do połowy października 1913 r.) wydano kąpieli **9.509**: w tej liczbie w wannach — 3.566, a w łaźni — 5.943. Licząc ludność miasta (bez okolicy) w przybliżeniu na 20.000, wypada jedna kąpiel na dwie osoby.

Liczby kąpieli w każdym miesiącu były następujące:

w październiku (od 14) 1912 r.			
	w wannach 214,	w łaźni	347,
w listopdadzie	377,		689,
w grudniu	354,		616,
w styczniu 1913 roku	275,		513,
w lutym	217,		516,
w marcu	373,		650,
w kwietniu	378,		633,
w maju	264,		383,
w czerwcu	227,		252,
w lipcu	233,		267,
w sierpniu	238,		321,
we wrześniu	265,		481,
w październiku (do 14)	151,		275,
Ogółem	3566,		5943.

Z liczb tych wynika odpowiedź jasna: jeżeli w pierwszym roku istnienia wydano kąpieli prawie 10.000, to kąpiele w Łowiczu uważać trzeba za niezbędne, to nie żal pracy, zachodów i starań Towarzystwa na ich otwarcie i prowadzenie.

Druga kwestja — strona finansowa kąpieli. Całkowite ich urządzenie (kocioł, pompki parowe, centralne ogrzewanie, reparacja budynku, umeblowanie i t. p.) kosztowało **4.483 rb. 50 kop.** W dniu 1 stycznia 1913 roku na pokrycie tej sumy mieliśmy 3.045 rb. 78 kop. (25 - rublowe udziały, zapomoga kasy miejskiej, składki i gotówka Towarzystwa i t. p.) Pozostał więc (w dniu 1 stycznia 1913 r.) wskutek urządzenia kąpieli niedobór w sumie 1437 rb. 72 kop. Do 1 stycznia 1913 roku dochodu z eksploatacji kąpieli było 610 rb. 37 kop., koszta eksploatacji wyniosły 494 rb. 38 kop.; czysty więc zysk 115 rb. 99 kop. zużyto na pokrycie kosztów urządzenia. Dochód Towarzystwa z kąpieli 1917 rb. 63 kop., składek, udziałów, ofiar i innych w roku 1913 (do 1 paźdz.) przedstawia sumę 2.366 rb. 17 kop., koszta zaś prowadzenia kąpieli wyniosły 1974 rb. 51 kop.; czysty więc dochód Towarzystwa w dniu 1 paźdz. 1913 r. czyni 391 rb. 66 kop., z czego 346 rb. 51 kop. użyto na spłatę kosztów urządzenia kąpieli, a resztę pozostawiono w kasie Towarzystwa na wydatki bieżące. W ten sposób w ciągu roku pierwszego Towarzystwo swemi dochodami pokryło część niedoboru, mianowicie 462 rb. 50 kop., a na resztę niedoboru—w sumie 1091 rb. 21 kop. Zarząd Towarzystwa w imieniu tegoż wystawić musiał weksle na 8%; innego sposobu nie było. Towarzystwo więc obecnie ma do spłaty następujące zobowiązania: 1) na wekslach — 1091 rb. 21 kop., 2) kaucję, wliczoną do dochodów, w sumie 200 rb., 3) 25-cio rublowych pożyczek udziałowych na sumę 1375 rb., czyli ogółem wszystkich zobowiązań na sumę **2.666 rb. 21 kop.** Suma dość znaczna. Ale jeśli zważymy, że urządzenia nasze kąpielowe, kosztujące około 5.000 rb., przedstawiają pewien dość znaczny majątek, suma ta nie jest przestraszającą.

Wprawdzie koszta eksploatacji kąpieli wyniosły 1974 rb. 51 kop., a dochód tylko z kąpieli — 1917 rb. 83 kop., czyli Towarzystwo straciło w roku bieżącym na eksploatacji kąpieli 56 rb. 68 kop. Biorąc pod uwagę obecność niezużytkowanego, a już zapłaconego węgla kamiennego (najważniejszy przedmiot wydatków), nie omylimy się, gdy uważać będziemy, że same dochody z kąpieli w roku bieżącym pokryły zaledwie koszta eksploatacji, ale nie dały nic na amortyzację kapitału, na spłatę długów. Trzeba szukać albo nowych źródeł dochodu, albo też zaprowadzić oszczędności celem zmniejszenia wydatków kąpielowych. Nowych źródeł dochodu brak, ofiarność ogółu słaba. Pozostaje zmniejszyć wydatki, co można uczynić przez zmniejszenie ilości dni kąpielowych w tygodniu, mianowicie zamykanie kąpieli w poniedziałki i wtorki: w dni te bowiem zapotrzebowanie bywa na dwie — trzy kąpiele, a koszt opału przez dzień cały wynosi 3 — 4 ruble.

Liczby te i rozumowania nie dają jeszcze odpowiedzi na drugie pytanie: czy Towarzystwo podoła zobowiązaniom swym? W ciągu paru lat Towarzystwo winno spłacić długi swe zupełnie i ceny kąpieli znacznie obniżyć, co jest najpierwszym i najważniejszym zadaniem Towarzystwa. Szybkość spłaty długów i wejścia Towarzystwa na właściwe tory **tanich kąpieli ludowych** zależeć będzie od poparcia przez ogół tak sympatycznej instytucji. W poparcie to wierzymy i dlatego horoskopy na przyszłość stawiamy jaknajlepsze.

Este.

Kronika miejscowa.

+ **Seminarjum nauczycielskie w Łowiczu.** Dowiadujemy się, że Władza naukowa nadesłała do naszego Zarządu powiatowego zapytanie, czy miasto mogłoby zaofiarować 4 morgi ziemi dla seminarjum nauczycielskiego, oraz na wzorową przy nim dwuklasową szkołę. Kwestja ta będzie rozpatrywaną w tych dniach na posiedzeniu radnych miejskich, przypuszczamy więc, że nie tylko się zgodzą, ale wszelkich użyją starań aby projekt ten doprowadzić do skutku. Ziemi miasto ma dosyć—całe pastwiska leżą bezużytecznie, gmachów pokoszarowych jest bardzo wiele, gdzie seminarjum łatwo pomieścić by się mogło. Nie należy przytym zapominać, że seminarjum oprócz kilkunastu profesorów, będzie mieściło przeszło 300 seminarzystów w 4 swoich oddziałach. Dla miasta będzie to jedyna okazja do podniesienia się z wiekowej drzemki. Od Was więc, panowie radni, miasto ma prawo żądać—abyście sprawę jak najpomyślniej załatwili.

Gdyby dla jakowych przyczyn projekt niemógł przyjść do skutku w Łowiczu, to jest na widoku Bolimów, posiadający dużo gruntu, byleby chociaż z naszego powiatu seminarjum nie wypuścić, jak to miało niegdyś miejsce ze zjazdem sędziów pokoju, gdy zaproponowano aby miasto dało pomieszczenie na zjazd, radni odmówili, Włocławek skorzystał z tego, dał pomieszczenie i połowę swego ruchu zawdzięcza zjazdowi. A Łowicz żałował, lecz po niewczasie.

+ **Z kroniki towarzyskiej.** W sobotę d. 18 b. m. w kościele św. Ducha przybranym zielenią i rzęsiście oświetlonym, Jks. Kanonik J. Niemira, Proboszcz miejscowy, w assystencji: Jks. Prałata M. Karpińskiego, Proboszcza Kolegjaty, Jks. J. Podbielskiego, Kapelana szpitala św. Tadeusza, Jks. W. Niemyskiego, Proboszcza parafji Kozłów Szlachecki,oraz Jks. D-ra H. Hilchena, wikar. miejscowego, po stosownym przemówieniu, pobłogosławił związek małżeński bratanka swego p. Feliksa Niemiry, syna znanego w Warszawie właściciela drukarni i wydawcy, Józefa i jego małżonki Marji z Bąkowskich — z panną Stefanją Imrothówną, córką Adolfa i Natalji małż. Imrothów, również znanych i powszechnie szanowanych przemysłowców z Warszawy. Uczta weselna odbyła się ściśle w gronie najbliższej rodziny w domu Jks. Kanonika Niemiry, podczas której P.P. Młodzi otrzymali znaczną liczbę depesz z życzeniami „ad multos annos“.

+ **Powszechne nauczanie.** Duma zatwierdziła rb. 400,000 na szkoły w okręgu Warszawskim, skorzystała z tego gubernja Piotrkowska i zgłosiła na szkoły 30,000. Należy pospiesznie robić uchwały, dopóki nie wyczerpie się powyższa suma. Gminie Jeziorko zwracamy uwagę, aby korzystała ze sposobności, gdyż ma najmniej szkół i jakkolwiek jest to najbogatsza gmina w powiecie, przeszło połowa mieszkańców gminy wcale nie płaci składki szkolnej.

+ **O członkach wzajemnego kredytu.** „Kur. Ilustr.“ donosi, że następujące doniosłe wyjaśnienie dotyczące praw członków Towarzystw wzajemnego kredytu, ogłoszone zostało przez Senat.

Oto każdy członek Tow. wzajemnego kredytu posiada bezwzględne prawo—w razach gdy znajduje, że uchwała ogólnych zebrań lub zebrań pełnomocników czyni zamach na interesy materjalne i przeczy przepisom ustawy—wystąpić do sądu z żądaniem uznania uchwał takich za nieważne i przywrócenia do stanu pierwotnego naruszonych jego interesów. Przeszkodą do wszczęcia akcji sądowej nie może być okoliczność, że członek Tow. corocznie nie kwestjonując, pobierał sumy przeznaczone na dywidendy z mocy właśnie zaskarżanej uchwały, i że nie domagał się wydania nic nadto co otrzymywał, gdyż stąd, że powód cywilny bez protestu odbierał wyznaczo-

NADESŁANE.

Swój do Swego!

ne sumy nie wynika jeszcze: aby uznał on za prawomocne te uchwały na mocy których dokonywano tych obliczeń.

+ **Wycieczka.** T-stwo Krajoznawcze w Łowiczu w dniu 18 i 19 października gościło wycieczkę młodych rolników, słuchaczów Wyższych Kursów Rolniczych w Warszawie. Pierwszego dnia wycieczka zwiedziła kościoły łowickie, muzea, przędzalnie p. F. Balcera, oraz fabrykę T-wa Łowickiego. Wycieczkowicze spędzili wieczór w Resursie Rzemieślniczej na przedstawieniu amatorskim.

Drugiego dnia w niedzielę wycieczka udała się do Kompiny na summę. Goście, pochodzący z różnych stron kraju, podziwiali b. dobry chór kościelny, złożony z młodzieży, jak również barwne stroje księżanek. Za pełne gościnności przyjęcie Zarząd T-wa Kr. składa serdeczne podziękowanie Sz. ks. Gruchalskiemu, jak również p. gospodarzom i młodzieży kompińskiej.

+ **Wieczornica w Resursie Rzemieślniczej** w ubiegłą sobotę powiodła się nadspodziewanie. Trzy komedyjki świetnie odegrane przez p. p. Bzowskiego, Wirgiljusza, Klimaszewskiego, Guzka, jedynaczkę naszej sceny, pannę Kazimierę Adamczewską, p. Puzdrakiewiczową i p. Grzybowską, wywoływały ustawicznie wybuchy śmiechu. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, w której przyjęli udział obecni członkowie wycieczki kursów rolniczych z Warszawy. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

+ **Odczyt w Resursie Rzemieślniczej.** W dniu 2 listopada r. b. odbędzie się w Resursie Rzemieślniczej w Łowiczu odczyt ks. d-ra Henryka Hilchena na temat: „Sprawa kobieca w ekonomji społecznej".

+ **Kutnowski Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego** zawiadamia, że w niedzielę 26 października w sali straży ogniowej w Kutnie odbędzie się odczyt p. Mikołaja Wisznickiego, vice-prezesa T-wa Krajoznawczego, na temat: „Piękno naszego kraju". Odczyt będzie ilustrowany wieloma przezroczami.

+ **Bal w Stowarzyszeniu Robot. Chrz.** Zapowiedziany na ubiegłą niedzielę bal w Stowarz. Robotn. Chrześć. odbył się przy niedość licznym zgromadzeniu gości, lecz to nie przeszkadzało bawić się zebranym. Bufet zaopatrzony w różne smakołyki i napoje, (oprócz wódki...) pomimo zaproszeń nadobnych gospodyń i gospodarzy balu, nie miał spożywców, czym nie mało martwili się organizatorzy. Choć głodno, lecz bawiono się ochoczo do samego rana; królową balu, pomimo kilku innych pięknych twarzyczek, była p. Marja Mich., o którą ubiegali się wszyscy tancerze, nie dając jej chwili spoczynku, zaś w kontredansie, z powodu braku żetonów, był konkurs sympatji (dla odmiany) mężczyźni wybierali panie i tu okazało się jak szeroką sympatję pozyskała panna M., gdyż formalnie była oblężoną. *Keteim.*

+ **Z Łowickiego Tow. Roln. Okręg.** D. 10/X odbyło się kwartalne zebranie Rady, na którym dokonano wyboru wiceprezesa Rady i Towarzystwa został nim p. K. Wieszczycki z Kiernozi, który jednocześnie obejmuje przewodnictwo Zarządu Towarzystwa.

Postanowiono nieodwolalnie ściągnąć zaległe składki od członków przez wysłanie kart wstępu za odpowiednim zaliczeniem. Przeciw Feliksowi Kozie z Ostrowa, który samodzielnie sprzedał przed upływem trzechlecia buhaja subwencyjnego (z zapomogi rządowej), Rada zdecydowała wszcząć kroki sądowe, dla wyegzekwowania 150 rubli.

Prezesem Wydziału Kółek został wybrany p. Doktór Józef Twarowski z Bolimowa.

+ **Pożegnanie.** Tegoż dnia wieczorem Rada żegnała p. Z. Boskiego z Niespuszy, który opuszcza naszą okolicę wskutek odstąpienia dzierżawy panu Epsteinowi. W mowie pożegnalnej, prezes naszego Towarzystwa, p. Władysław Grabski wyraził szczery żal, że ubywa nam jednostka, która chętnie służyła sprawom ogólnym mimo przeszkód osobistych. Starsze pokolenie ziemian uskarża się na brak ideowości w młodszym, p. B. stanowił tak bardzo nieliczny wyjątek wśród młodych ziemian, za co Mu Towarzystwo zachowa wdzięczność.

+ **Domaniewice.** Dnia 19 X odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na którym Instruktor p. Bielawski, wygłosił pogadankę o robotach jesiennych. Po dyskusji i licznych zapytaniach, zwróconych do Instruktora, podniesiono sprawę rozwoju urządzeń współdzielczych. Postanowiono w Kółku zacząć od kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Niezwłocznie naznaczono zebranie w tej sprawie na d. 9/XI. Z Centr. Tow. Roln. z Warszawy zostanie zaproszony z pogadanką specjalny Instruktor od Kas drobnego Kredytu, który obznajmi członków z korzyściami płynącemi z tego rodzaju instytucji, oraz wskaże drogę do uzyskania zatwierdzenia.

Kasa rzeczywiście dałaby możność Kółku stworzyć cały szereg urządzeń współdzielczych, do których powstania trudno przeważnie namówić gospodarzy z braku zaufania do złożenia gotówki.

E. D.

+ **Pożegnanie.** Na kaliskiej stacji miejscowy ekspedytor ustępuje ze swego stanowiska; grono kolegów i przyjaciół postanowiło uczcić jego działalność dobrowolną składką. Dochodzą nas pogłoski, że fundusz zebrany ma być przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów. Takie filantropijne zaakcentowanie sympatji dla ustępującego, zwłaszcza przy obecnych okolicznościach, zasługuje na zupełne uznanie.

+ **Licytacja.** Komisarz Zjazdu sędziów pokoju II okręgu gubernji Warszawskiej, powiatu Łowickiego zawiadamia, że w dniu 19 listopada r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się publiczna in plus licytacja rachomości zasekwestrowanych po śmierci księdza Ignacego Nadolskiego, składających się z inwentarza żywego i martwego znajdującego się w folwarku Osuwie, gminy Dąbkowice i ocenionych na rb. 599.85. Rejestr i szacunek sprzedawanych ruchomości można obejrzeć na miejscu w dzień licytacji.

+ **Zmiany służbowe.** Zawiadowca stacji Łowicz-Kaliski, p. Skrzyński został przeniesiony na Stację Winiary tejże drogi, na jego zaś miejsce naznaczony został p. Bajraszewskij.

+ **Straż ogniowa.** W Bocheniu została zatwierdzoną straż ogniowa ochotnicza.

+ **O lampy na drodze Kaliskiej.** W dnie pochmurne wieczorem droga kaliska jest niemożebna do przebycia. Ludzie idą niemal po omacku wpadając w błoto lub też w rów z wysokiego nasypu. Wszakże postawienie chociażby 2 lamp nie obciążyłoby zbytnio budżetu miasta, a oddałoby tysiączne przysługi mieszkańcom Łowicza i stacji. Gdyby magistrat wszedł w porozumienie z koleją -- możeby kolej część kosztów oświetlenia wzięła na siebie. Również należałoby chociaż kilka fur piasku nawieźć na chodnik około kościoła św. Małgorzaty, gdyż przejście tamtędy jest niemożebne, a pamiętać należy, że jest to jedyna arterja, łącząca miasto ze stacją kaliską.

+ **Fabryka papieru w Łowiczu.** W ubiegły wtorek o godz. 2 po południa Ks. Dr. Hilchen dopełnił uroczystości poświęcenia fundamentów i założenia kamienia węgielnego pod nowo budującą się fabrykę papieru. Szanowny kapłan w gorącym przemówieniu do robotników zaznaczył, że dzieło przy którym pracują jest wzniosłym, to nie jest praca dzienna, dla chleba, lecz budowanie placówki dla przyszłych pokoleń, dla własnych synów, którzy znajdując pracę w krajowych fabrykach nie będą zmuszeni szukać chleba gdzieś na obczyźnie. Poczym ksiądz doktór pierwszą cegłę położył, następnie współwłaścicielka fabryki p. Kamińska i redaktor naszego pisma.

Założycielami fabryki papieru pod firmą „Łowicka Fabryka Papieru i Tektury" Dąbrowski, Hartwig i S-ka, są: Maksymiljan Hartwig, inżynier, były dyrektor jednej z większych papierni krajowych, Edward Dąbrowski, kupiec i przemysłowiec, właściciel młyna parowego na Litwie, i małżonkowie Władysławostwo Kamińscy, obywatelstwo ziemscy z Ciechanowskiego i miasta Warszawy. Powstająca fabryka obliczoną jest do produkowania 600—800 pudów papieru lub tektury na dobę. Siłę mechaniczną, wprowadzającą w ruch fabrykę, stanowić będą dwie maszyny parowe, o ogólnej sile przeszło 500 koni parowych. Maszyny służące do wyrobu papieru, jakoteż całe urządzenie papierni, są najnowszych udoskonalonych systemów pod względem produkowania, co daje rękojmię, że powstająca fabryka, będzie wzorowym zakładem przemysłowym, i ważnym krokiem naprzód w naszym przemyśle krajowym. Staraniem założycieli było wszystkie maszyny i części urządzenia, możliwe do wykonania w kraju, zamówić w firmach tutejszych, prócz niewielu specjalnych aparatów z zagranicy. Kierownicy fabryki, jak również personel pracowników, składać się będzie wyłącznie z sił miejscowych. Wszystkie zabudowania fabryczne wykonywa znana Łowicka firma budowlana p. Karola Maciejko. Nie od rzeczy też będzie na tym miejscu zaznaczyć objaw pocieszający, że obywatelstwo pojmuje ważność podniesienia przemysłu krajowego, czego dowodem służyć mogą p.p. Kamińscy, biorący udział w tym przedsiębiorstwie ze znacznym kapitałem. Robotników fabryka będzie potrzebować tymczasowo około 60, w tym pewna część kobiet, przeważnie do sortowania gałganów.

Początkowo fabryka produkować będzie w pierwszym rzędzie papę do krycia dachów, dalej papier pakowy dla fabryk cukru, co ze względu na szereg cukrowni w okolicy, może zapewnić nowej fabryce poważny zbyt, a i nasi włościanie—mając papę na miejscu—może zaczną pokrywać nią swoje chałupy—a wtedy i pożary nie będą od byle iskry powstawać. W zakończeniu możemy jedynie powtórzyć słowa Ks. D-ra Hilchena: „że dziełu z Bogiem rozpoczętemu, Bóg błogosławić będzie.

+ **Z powodu nowej gorzelni** budującej się w Łowiczu, nie od rzeczy będzie streścić analogiczną kwestję w Włocławku.

Na zebraniu Włocławskiego T-wa Higienicznego, jak donosi „Dziennik Kujawski" poruszono sprawę niebezpieczeństwa dla higieny miasta utworzenia gorzelni melasowej, wskutek czego prezes zarzą-

du Dr. Certowicz wystosował list do D-ra Święcickiego w Żyrardowie, gdzie znajduje się podobna gorzelnia. W odpowiedzi Dr. S. nadesłał następujący list:

„Gorzelnia melasowa istotnie egzystuje w Żyrardowie od lat kilku.

Od lat zaś paru właściciel gorzelni jest stale gnębiony procesami rządowemi przez miejscowego policmajstra, z powodu warunków niehigienicznych, jakie wytwarza owa gorzelnia.

Parokrotnie organizowana była przez policmajstra komisja sanitarna, w której ja uczestniczyłem, celem obejrzenia gorzelni i zbadania źródeł cuchnącego odoru, który zatruwa przynajmniej połowę naszej osady. Otóż, gorzelnia owa znajduje się w środku osady — z boków otoczona jest mieszkalnemi domami, od tyłu graniczy z posesją fabryczną (firmy Dittrich i Hielle), a z frontu — główna ulica osady (ul. Wiskicka).

Przez wzmiankowaną posesję fabryczną przeprowadzane są kanały (ścieki), któremi fabryka „Diettrich i Hielle" odprowadza swoje własne płynne odpadki.

Gorzelnia zaś wytwarza jako produkt przeróbki melasy jakiś ciemno-brunatny płyn, który strasznie cuchnie.

I wobec wyżej opisanego położenia zmuszona jest ów płyn wypuszczać albo w rynsztoki ulic albo w kanały fabryczne.

Płyn ten do tego stopnia jest cuchnącym, że, rozcieńczony w kanale fabrycznym ściekami z fabryki, zmuszał parokrotnie robotników fabrycznych, pracujących w odległości wiorsty od gorzelni, do porzucenia pracy.

Jakkolwiek ów płyn brunatny posylaliśmy do analizy w Warszawie, wyniki analizy nie są mi wiadome. Niewątpliwie w danym razie zawiniła komisja, która w niewłaściwym miejscu pozwoliła powstać gorzelni".

U nas w Łowiczu o tyle sprawa ta stoi lepiej, że nowobudująca się gorzelnia jest w pewnym oddaleniu od miasta w stronie wschodniej, a że u nas przeważnie wieje wiatr zachodni, przypuszczać należy, że owego zapachu, o którym mówi Dr. Święcicki, odczuwać nie będziemy.

PODZIĘKOWANIE.

Tknięty do żywego okazanym mi w nieszczęściu moim współczuciem — nie mam słów na wyrażenie wdzięczności tym wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę przedwcześnie zgasłej

ś. p. Joannie Komarowej,

a w szczególności ks. Kanonikowi Niemirze, Pracownikom Fabryki Chemicznej, p. p. Członkom Resursy Rzemieślniczej, oraz wszystkim życzliwym i znajomym.

Mąż z Synem.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki syna naszego

ś. p. Mireczka Michałowskiego,

a w szczególności p. p. uczennicom pensji, które poniosły zwłoki na cmentarz, składamy z głębi duszy „Bóg zapłać".

Rodzice.

OFIARY.

Od współpracowników Fabryki Chemicznej zamiast wieńca na trumnę ś. p. Joanny Komarowej, do uznania męża rb. 17 kop. 20.

Od członków Resursy Rzemieślniczej pozostałość z wieńca, do uznania męża rb. 6 kop. 50. Z powyższej sumy p. Komar przeznaczył na Nazaret męski rb. 10, na T-wo Dobroczynności rb. 7.20, na karawan przy szpitalu ś. Tadeusza rb. 6.80.

Bezimiennie na karawan rb. 1.

Tydzień Żychliński.

Kilka słów o Suserzu. Zapewne znany jest nam Suserz? Wioska ta ściąga rok w rok tysiące pielgrzymów—do Obrazu Matki Boskiej, cudami słynącej. Otóż ostatnio i tu mimo głuszy i bezustannej monotonnej ciszy, ostatnio zaczęło rozwijać się życie kulturalno-społeczne. Zawdzięczając działalności ks. Kaczyńskiego, miejscowego proboszcza, zorganizowano z ludu stały teatr amatorski, który już odegrał kilka ładnych sztuk i zyskał sobie ogólne uznanie. Również powstało tu kółko rolnicze, które prosperuje bardzo dobrze. Obecnie wzniesiono okazały budynek na pomieszczenie szkoły ludowej, która niedługo zacznie prosperować.

Co słychać w Pacynie. Zaledwie 9 wiorst za Żychlinem leży gminna i kościelna wioska Pacyna. Proboszczem tutaj jest sympatyczny ks. Sobczak. Poprzednikiem jego był ks. Weiss. Obecnie w Pacynie znajduje się bardzo ładny kościół, szkoła gminna, sklep spółkowy i jest projekt założenia kółka rolniczego. Zadużo jednakże znajduje się piwiarń!

Nowiny z Żychlina. Dobra Luszyn niewątpliwie należą do jednych z najbogatszych i najlepiej administranowanych w Kutnowskim. Są to wogóle pierwsze dobra po Strzelcach w Kutnowskim, które zaprowadziły wzorową buchalterję, bo dotychczas prawie żaden majątek buchalterji nie prowadzi. Zobaczymy, co uczynią nasi obywatele, gdy będzie zaprowadzony podatek dochodowy, a nie morgowy? Jest tutaj także wzorowa ochrona dla dzieci.

W cukrowni Walentynów w domu ludowym znajduje się na piętrze wygodna sala na odczyty, pogadanki, koncerty, teatr amatorski, atoli oddawna do tej pory stoi pustkami. A przecież tu znajduje się tylu robotników, żądnych wiedzy. Czyby nie należało pomyśleć o założeniu kursów wieczornych dla dorosłych analfabetów?

Wieści z Zarembowa. Dobra Zarembów, położone koło Żychlina, własność p. Stachowskiego, obecnie dzięki temuż pozyskały wzorową ochronkę, w której znajduje początkowe wychowanie około 50 dzieci służby folwarcznej.

Wiadomości kościelne. Zawdzięczając działalności miejscowego księdza Proboszcza, kościół żychliński pozyskał nowe ładne organy, został wewnątrz gruntownie wraz z ołtarzami odnowiony. Wogóle miejscowy Ksiądz Proboszcz dużo się przyczynia do ogólnego dobra parafji, za co Mu się należy słusznie serdeczne podziękowanie.

Letarg w Żychlinie. Rok 1913 swym schyłkiem zaczyna mieszkańców Żychlina kołysać do długiego snu. Ciszę przerywana od czasu do czasu, żałobnym odgłosem dzwonów kościelnych, zwiastujących o zgonie człowieka, lub też zabawkowy alarm dzwonków strażackich, panuje w całej pełni. Teatr amatorski jak w sierpniu usnął tak i śpi do tej pory. Odczytów niema. Pusto i głucho wokoło. Ten i ów z młodzieży, żądny życia, opuszcza Żychlin. Warto pomyśleć i pokazać że i my przecież w Żychlinie jesteśmy choć małym trybem w tej wielkiej maszynie wszechświatowego ruchu.

Stowarzyszenie Spółdzielcze w Żychlinie w myśl zasady „swój do swego i po swoje" powinni popierać na wzór okolicznych ziemskich majątków i nasi liczni bracia w siermiędze i robotnicy. Towar jest bardzo dobry i wyjątkowo tani, więc powinniśmy popierać swoje.

Cezarjusz Wojszycki.

Wiadomości rolnicze.

Leczenie ran za pomocą nafty. W ostatnich czasach daje się zauważyć, że leczenie ran wodnemi rozczynami wszelkich środków dezynfekcyjnych stopniowo się zarzuca. Ostatnie wojny dowiodły, że jak w medycynie tak i weterynarji należy rany leczyć sposobem suchym.

Dr. Lesbre i Veln podczas wojny w Trypolisie wszelkie rany stare, świeże, ropiejące, fistuły, ukłucia i t. p. leczyli z bardzo dobrym wynikiem: ropienie bardzo szybko ustępowało i rany się zagajały.—Wspomniani lekarze nowy ten środek bardzo polecają praktykom, tymbardziej że jest on tani i łatwy do zastosowania.

Płoszenie się koni. Jeżeli koń się płoszy za zbliżeniem się do jakiegoś przedmiotu, to nie należy go za to karać, ale przeciwnie należy wstrzymać i dozwolić mu, ażeby się przypatrzył przedmiotowi, który go nabawił strachu, przytym przemawiać do niego łagodnie dla uspokojenia. Koń po rozpatrzeniu się, przekonawszy się, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, uspakaja się w krótkim czasie zupełnie. Gdyby natomiast w takim wypadku użyto bicza, jak to najczęściej czynią nasi woźnice, to skutek będzie ten, że koń w przyszłości, gdy spotka się z przedmiotem mu nieznanym, który go przejmuje strachem, odrazu zaczyna unosić, bo zapamiętał dobrze, że w takich wypadkach otrzymał karę.

Influenzą koni. Dr. Barrier zwraca uwagę praktyków na pewien objaw, jaki był przez niego obserwowany u koni chorych na influenzę; objaw polega na tym, że koń już na początku choroby ma ogon w odrębnej pozycji. U koni zdrowych ogon przylega szczelnie do mięśni, u chorych zaś jest on nieco wygięty w ten sposób, iż otwór odbytowy jest widoczny. Zjawisko to wynika wskutek podrażnienia żołądka i kiszek, co zawsze towarzyszy chorym na influenzę koniom.

Po zauważeniu opisanego objawu wspomniany lekarz w tej chwili mierzył gorączkę u podejrzanego konia i w ten sposób mógł konstatować chorobę w samym jej początku, co wpływa na pomyślniejszy przebieg leczenia.

„Weterynarz Gospodarski."

Tydzień polityczny.

Chęci usadowienia się Serbji w Albanji spełzły na niczym. Austrja z Włochami i Niemcami nie zgodziła się na aspirację rządu serbskiego i przez przedstawiciela swego w Belgradzie zażądała od Serbji opuszczenia Albanji w przeciągu ośmiu dni.

Po bardzo krótkich namysłach Serbja dała odpowiedź przychylną. Podobno tak szybką odpo-

wiedź, zadawalniającą żądanie Austrji, przypisywaćby należało interwencji posła rosyjskiego w Białogrodzie — Hartwiga.

W każdymbądź razie trójporozumienie na stanowczą notę Austrji odpowiedziało tylko milczeniem, dając dowód, że nie poprze żądań Serbji i nie życzy sobie wojować z Austrją w interesie Serbji. Serbja zrozumiała, że nie może tu liczyć na poparcie wielkich mocarstw i ustąpiła.

Szumne okrzyki serbów że dadzą sobie radę z Austrją ustąpiły zimnej logice. Co prawda Austrja mogłaby wyprowadzić w pole tyle żołnierzy ile Serbja nawet w obecnym zwiększonym stanie może liczyć wszystkiej ludności, gdyby zaś Austrja poczyniła tylko odpowiednie kroki do przekroczenia granicy serbskiej, nic nie powstrzymałoby bułgarów no i albanczyków od rzucenia się po zdobycz na Serbję.

Widocznie rząd serbski potrafił ocenić należycie położenie w jakim się znajduje obecnie Serbja, gdyż odpowiedź dana Austrji brzmi, że w ciągu 8 dni wycofa swoje wojska z terytorjum albańskiego. Jednocześnie zawiadamia mocarstwa, że spodziewa się na przyszłość ochrony z ich strony od napadów albańczyków. Zatarg więc pomiędzy Serbją i Austrją zakończył się bez przelewu krwi.

Co zaś do rokowań pomiędzy Turcją i Grecją, to stan ich ciągle się zmienia. Jakkolwiek sprawa wysp na morzu Egiejskim została już załatwioną, gdyż oba państwa zgodziły się oddać sprawę tę do rozstrzygnięcia wielkim mocarstwom, jednakże Turcja, po odebraniu Adryanopola Bułgarom, jest przekonaną, że potrafiłaby w tenże sposób odebrać Seres, Kawale i Saloniki Grecji. To jedno mogłoby przyczynić się właśnie do podjęcia kroków wojennych. Dotąd Turcja pomimo zapowiadanej zupełnej demobilizacji, rozpuściła do domów zaledwie sto tysięcy żołnierzy, trzysta tysięcy zaś doskonale uzbrojonego żołnierza w Turcji Europejskiej pod bronią. Są to niepokojące wiadomości, jednakże na wczorajszej konferencji pomiędzy Venizelosem, Panasem i delegatem tureckim Hamidem bejem załatwiono pomyślnie kilka ważnych punktów spornych w zatargu turecko-greckim. Może wpływ wielkich mocarstw chcących spokoju na Bałkanach przyczyni się do uspokojenia zupełnego.

We Francji zaczyna się ustalać opinja, żeby nie wypłacać pożyczek żadnemu z państw bałkańskich, dopóki nie nastąpi pokój zupełny. Wogóle dla powstrzymania ewentualnego wybuchu wojny mocarstwa czynią za kulisami wszelkie możliwe starania.

W ostatnich czasach prasa japońska zajęta jest pośmiertnemi wspomnieniami zmarłego w tych dniach jednego z wielkich mężów stanu, księcia Kacury.

Książe Kacura zasłynął jako mąż stanu, przez położenie olbrzymich zasług dla swej ojczyzny. Czując, że Japonja wówczas tylko stanie w rzędzie wielkich mocarstw, kiedy wielkość swoją oprze na zwycięstwach — parł, po wojnie Cbińskiej do wojny z Rosją i wpływ jego zwyciężył.

Wielkość Japonji stanęła na mocnym gruncie i to było zasługą księcia Kacury.

Gdy widział potym, że budzący się duch demokracji japońskiej wiedzie kraj do walk domowych i zagraża wielkości Japońji, chciał spętać budzącą się do życia demokrację. Tym razem jednak upadł w walce z parlamentem, a sterany na zdrowiu cofnął się w zacisze domowe. Syt sławy i rozgłosu umarł mając lat 56. Ogół japoński nie zapomniał o zasługach jakie położył książe Kacura i śmierć jego smutnym echem odbiła się w społeczeństwie japońskim.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Prof. Pogodin zamieszcza w dzisiejszych „Birż. Wied.“ artykuł poświęcony sprawie polskiej. Autor wywodzi, że trzeba raz przecież rozstrzygnąć sprawę tę, stanowiącą jedyną istotną i poważną kwestję narodowościową w państwie rosyjskim. Zdaniem prof Pogodina Rosja stanie się wielką i twórczą wówczas tylko, gdy zejdzie ze stanowiska rusyfikacyjnego.

Prasa w Konstantynoplu w dalszym ciągu urabia opinję publiczną, podniecając ją do wojny z Grecją. Domaga się ona od rządu wydalenia wszystkich poddanych greckich z granic Turcji.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Mareń. Feljeton możemy umieścić po skończeniu Ks. Józefa Poniatowskiego.
Derwidowi. Umieścimy.
Marceli. W przyszłym numerze.
Mino. Z obydwóch utworów skorzystamy.

NADESŁANE.

T-wo Handlu Herbaty
Bazylí Perłow i S-wie
MOSKWA
Kantor i Skład na Królestwo, Warszawa, Zielna 35.
Uprzejmie prosimy przekonać się, że herbaty nasze w opakowaniu polskim są dziś *faktycznie najlepsze.*
Sprzedaż tylko w pierwszorzędnych Handlach chrześcijańskich.
UWAGA: Reprezentacja od szeregu lat znajduje się w ręku polskim.
749-10-5 Przedstawiciel **J. Popielecki.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.